



**Gazetka Rzymskokatolickiej Parafii św. Jacka
we Wrocławiu – Swojczytach**

U świętego Jacka



styczeń 2021

Annus Domini 2021?



Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że JEZUS JEST PANEM, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych - osiągniesz zbawienie (Rz 10, 9)

Zdarza się, że kiedy chcemy w podniosłym stylu określić kolejny rok naszej ery, liczonej od narodzin Jezusa Chrystusa, używamy sformułowania *Anno Domini*, czyli Roku Pańskiego.

Niekiedy dla określenia czasu wydarzeń historycznych używamy wyrażenia *za panowania...* po czym wymieniamy imię władcy, który był wówczas PANEM kraju – ustanawiał prawa i decydował o losie swoich poddanych. To PAN nakreślał ogólny zarys formy życia w swoim państwie – podejmował decyzje dotyczące wojny i pokoju, gospodarki i sądownictwa, a także *panujących* obyczajów. Pamiętamy z lekcji historii powiedzenia obrazujące dokonania władców, np. „Zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną”, „Za króla Olbrachta wyginęła szlachta”, czy „Za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa”. A jak zachowywał się poddany? Poddawał się władzy swego pana: wypełniał jego rozkazy – czasem z obawy przed przykrymi konsekwencjami, innym razem z wdzięczności, np. za nadaną mu ziemię.

Kto wobec tego panował Anno Domini 2020?

Odpowiedź sama ciśnie się pod pióro: na świecie panował koronawirus – wirus w królewskiej koronie. To on wywarł przemożny wpływ na gospodarkę i politykę, służbę zdrowia i system edukacji, relacje międzyludzkie i sposób ich podtrzymywania. Stał się dla mediów tematem nr 1, *zdominował* rozmowy zwykłych, szarych obywateli wielu krajów. Stał się przedmiotem badań naukowych i sporów. Wielu ludziom odebrał życie. Tych, którzy ocaleli, pogrążył w żałobie, zmącił spokój i radość. Ograniczył wolność, chociaż nie – samowolę.

Anno Domini 2020 w wielu krajach panowały wojny, głód, nędza, niesprawiedliwość, zamieszki, niepokoje społeczne...

Jako ludzie ochrzczeni (chrześcijanie) powinniśmy mieć aspiracje, by stać się poddanym Królestwa Niebieskiego. Czy rzeczywiście do tego dążymy?

Z pewnością każdy chciałby żyć bez obawy o przyszłość, bez lęku przed śmiercią, w świecie bez przemocy i cierpienia. Większość z nas marzy o tym, by na świecie panowała sprawiedliwość i pokój. To jest ni mniej, ni więcej tylko pragnienie życia w Królestwie Bożym. Jednak aby w nim zamieszkać, nie wystarczy złożyć wniosek o przyznanie obywatelstwa. Nie wystarczy zadeklarować: „Jezus jest moim Panem”. Trzeba jeszcze uznać prawo ustanowione przez PANUJĄCEGO.

Ażeby je uznać, musimy je najpierw poznać. W jaki sposób? Trzeba sięgnąć po Biblię i zacząć czytać. Można zacząć od Ewangelii, choćby od Kazania na Górze. Trzeba również przypomnieć sobie Dekalog. A potem starać się podporządkować nasze życie prawu miłości Boga i bliźniego.

Uzurpator podający się za władcę tego świata proponuje nam inny zbiór zasad: prawo do niczym nie skrupowanej wolności – do aborcji, do rozwodu, do życia w związkach niesakramentalnych (także jedнопłciowych), do wyboru płci i do eutanazji.

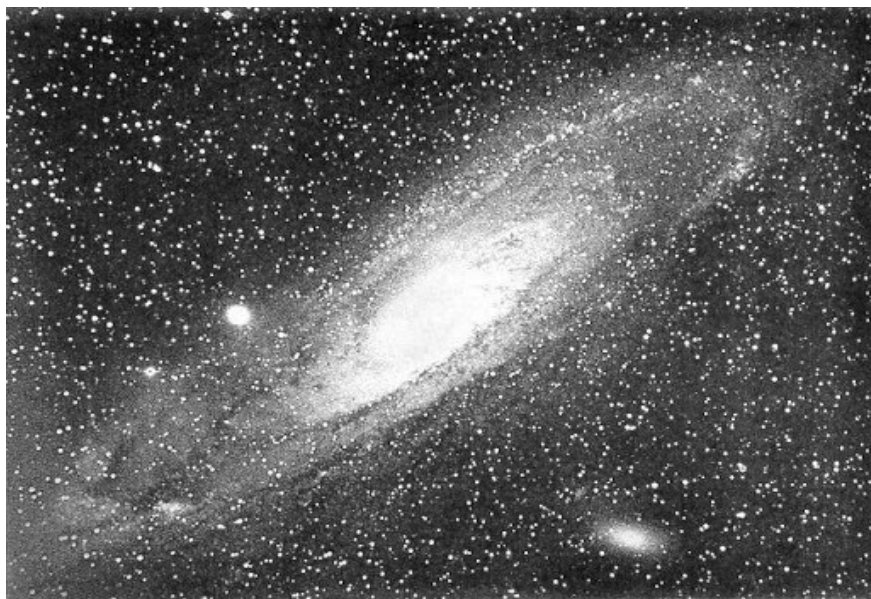


Musimy się zdobyć na jednoznaczną decyzję, gdyż *nikt nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym będzie trzymał, a drugim wzgardzi. (Mt 6, 24)*

Od podjęcia tej decyzji nikt nas nie zwolni ani w tym roku, ani w żadnym innym. Obyśmy wybrali na swego pana Jezusa Chrystusa! I obyśmy tę decyzję ponawiali każdego dnia, dostosowując do niej wszystkie poczynania, podporządkowując jej nasze niepokorne emocje, nasze niespokojne serce. Wtedy dopiero będziemy mogli powiedzieć, że nastał dla nas Annus Domini

Danuta Tettling

Podnieście oczy w górę



Podnieście oczy w górę i patrzcie: Kto stworzył te [gwiazdy]? – Ten, który w szykach prowadzi ich wojsko, wszystkie je woła po imieniu. Spod takiej potęgi i olbrzymiej siły nikt się nie uchyli.

Czemu mówisz, Jakubie, i ty, Izraelu, powtarzasz: «Zakryta jest moja droga przed Panem i prawo me przed Bogiem prze-

oczone?» Czy nie wiesz tego? Czyś nie słyszał? Pan – to Bóg wieczny, Stwórca krańców ziemi. On się nie męczy ani nie nuży, Jego mądrość jest niezgłębiona. On dodaje mocy zmęczonemu i pomnaża siły omdlałego. Chłopcy się męczą i nużą, chwieją się słabnąc młodzieńcy, lecz ci, co zaufali Panu, odzyskują siły, otrzymują skrzydła jak orły: biegną bez zmęczenia, bez znużenia idą.
(Iz 40, 26 - 31)

Drogie Siostry i Drodzy Bracia w Chrystusie!

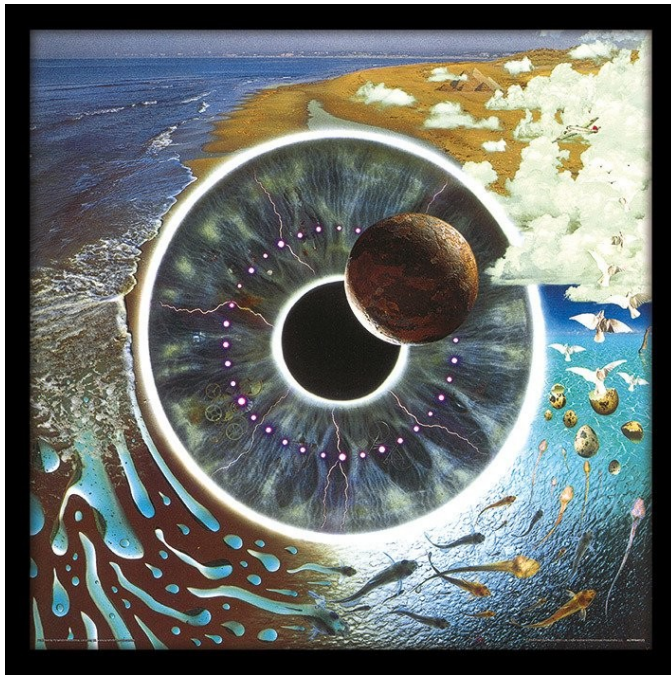
Przed laty zetknąłem się z portalem Nasza-Klasa. Pomagał on odnowić relacje uczniów jednej klasy, którzy po opuszczeniu szkoły utracili ze sobą kontakt. Był tam też link: *Ci, którzy odeszli*. Ze zdumieniem dowiedziałem się, ilu naszych przyjaciół z lat dzieciństwa już nie żyje. Niektórzy byli nawet kilka lat młodszy ode mnie. Wspomnienia o nich skłoniły mnie do sięgnięcia po pióro i przywołania postaci jednego z kolegów. Tak powstał krótki tekst pt. „A ja chciałbym wspomnieć Janka Chmiela”.

O Janku można by napisać wiele stron. Był niezwykłym człowiekiem. Nie powiem, że nie pasował do czasów, w których żył. Żył, kiedy żył. Pasował bardzo, bo przeżyliśmy wiele pięknych chwil.

Janek, jak wielu z nas, miał swój świat – rozbudowany do granic możliwości. Tym jego światem była muzyka. Słuchał takiej muzyki, o której wtedy mało kto miał pojęcie. Wielu z nas potrzebowało dużo czasu, aby zacząć tę muzykę poznawać.

Janek znał wiele zespołów muzycznych, ale uznawał tylko jeden – Pink Floyd. To Janek nagrał z radia ich płytę *Dark Side of the Moon* i powoli, jak le-

karz lekarstwo, dawkował nam jej fragmenty. Małymi krokami muzyka ta, jak jakiś kret lub środek rozprężający, poszerzała nasze komórki nerwowe tak, aby znaleźć w naszych głowach swoje miejsce.



Janek działał świadomie, aby nas przyzwyczaić, uodpornić, przygotować na całość. Gdyby nie ta jego troska o nas, pewnie nasze mózgi uległyby zniszczeniu. Jeden z utworów nosi zresztą tytuł: *Brain Damage* (Uszkodzenie mózgu)! Rzeczywiście, mózgi nasze zostały ocalone. Muzyka Pink Floyd jest z nami do dziś. Parę miesięcy po jej debiucie Janek został znaleziony martwy przy torach kolejowych Cieszyn-Zebrzydowice. Nigdy nie było jasne, co się stało. Nie wiemy do dziś. Wspomnienie o Janku zakończyłem właśnie tak: „Nie wiemy. Może to i dobrze.

Nie musimy zawsze wszystkiego wiedzieć. Nawet wtedy nie musimy, kiedy mamy wiele pytań”.

Każdy z nas ma wiele pytań, na które chciałby znać odpowiedź. Niektóre są pytaniami zwykłymi, inne zaś bardzo istotnymi. Pytania chętnie zadają dzieci. Ma je też człowiek młody, dojrzały. Ludzie w jesieni życia też mają wiele pytań. Można powiedzieć, że życie to szukanie odpowiedzi na wiele pytań.

W Biblii znajdujemy wiele ważnych pytań, które – mimo upływu lat – są aktualne.

Czasami Bóg pyta człowieka: *Gdzie jest brat twój?* (Por. Rdz 4, 9) *Co chcesz, żebym ci uczynił?* (Por. Mk 10, 51) *Kto z was jest bez grzechu?* (Por. J 8, 7) *Za kogo mnie uważacie?* (Por. Mt 16, 15) *Saulu, dlaczego mnie prześladujesz?* (Por. Dz 9, 4). Są też pytania stawiane przez człowieka Bogu albo drugiemu człowiekowi: *Kto jest moim bliźnim?* (Por. Łk 10, 29). Te pytania są też często naszymi pytaniami.

Mój proboszcz z Cieszyna, ks. Alfred Jagucki, napisał nawet książkę z rozmyślaniami na każdy dzień roku. Każdego dnia autor próbuje pomóc nam znaleźć odpowiedź na jedno pytanie zawarte w Biblii.

Pytania i szukanie na nie odpowiedzi mogą zmienić nasze życie. Marnotrawny syn nie zadał ojcu pytania wprost, ale jego wyznanie było pytaniem: czy mogę wrócić do domu?

Są jednak pytania bez odpowiedzi, i nie powinniśmy koniecznie się jej domagać, dlatego że czas się jeszcze nie wypełnił. Nie jesteśmy jeszcze gotowi na przyjęcie odpowiedzi. To jest chyba tak, jak z oczywistą prawdą, że śmiertelne nie może oglądać nieśmiertelnego. Doczesność nie może mierzyć się z wiecznością.

Jezus wiedział o tym i mówił o tym swoim uczniom bez ogródek. Do Piotra rzekł: *Co ja teraz czynię, nie wiesz, ale się później dowiesz*. Tak czynią też roztropni rodzice, którzy pewne rzeczy mówią swoim dzieciom dopiero wtedy, kiedy nadejdzie odpowiedni czas.

Dziś, w grudniu 2020 roku, mamy wiele pytań. Jestem przekonany, że w obliczu rzeczywistości zmieniającej się w związku z pandemią wielu ludzi odwróci się od Boga. Wielu będzie pogrążonych w smutku po stracie bliskich. Wielu straci wiarę. Nie będą umieli znaleźć odpowiedzi na pytanie: dlaczego tysiące niewinnych ludzi umiera codziennie?

Dziś nie jest ważne, czy wszystkie informacje podawane w mediach są prawdziwe, czy nie. Czy chorych i zmarłych jest mniej, czy więcej. Ludzie rzeczywiście chorują, cierpią, umierają. Wielu ludzi, tak jak podczas ostatniej wojny lub innych kataklizmów, nie będzie umiało powiązać Bożej miłości ze złem, które ciągle nam towarzyszy.

Jest jakoś tak, że zawsze bardzo łatwo znajdujemy argumenty przemawiające za tym, aby porzucić wiarę i odwrócić się od Boga. Bardzo trudno zaś jest nam znaleźć powody, aby Bogu dziękować. Taka jest kondycja człowieka nie od dziś. Powodem może być zwykłe przyzwyczajenie. Widząc codziennie wschodzące słońce, nie dostrzegamy w tym czegoś zdumiewającego. Pandemia zaś pojawiła się w takim rozmiarze po raz pierwszy dla wszystkich obecnych mieszkańców Ziemi. To nas zdumiewa.

Może jest to czas, aby przekazać ludziom słowa proroka Izajasza: ***Czy nie wiesz? Czy nie słyszałeś? Bogiem wiecznym jest Pan, Stwórcą krańców ziemi. On się nie męczy i nie ustaje, niezgłębiona jest jego mądrość.***

Niezgłębiona jest mądrość Boga! Nie możemy jej przeniknąć. Nie możemy jej zrozumieć. My, duchowni, nie jesteśmy w stanie jej wytłumaczyć lub przybliżyć. Nie ma dziś mądrej odpowiedzi na pytanie: dlaczego ta pandemia? Jeszcze lepsze byłoby pytanie: po co ta pandemia?!

„Po co?” jest zawsze lepszym pytaniem niż „dlaczego?”. „Dlaczego?” pyta tylko o przyczyny; „po co?” szuka sensu i celu. Czego ma nauczyć nas ten czas, który przeżywamy? Ja też, Kochani, nie jestem na tyle mądry, aby dać Wam wyczerpującą odpowiedź na takie czy inne pytania, które dziś uparcie się narzucają. Nie wiem, czy rzeczywistość pandemii to dzieło przypadku, czy zaplanowana akcja. Wiem jednak, że Bóg żyje, bo wybrał nasze ziemskie życie w Synu swoim, Jezusie Chrystusie. Ten Trójjedyny Bóg trzyma świat i ludzkość w swo-

jej dłoni. On prowadzi nas przez życie nawet wtedy, kiedy tego nie widzimy lub nie odczuwamy. Każdy z nas może opowiedzieć dziś niejedną historię o tym, jak inny człowiek, okoliczności lub sam Bóg, zamykał przed nami jedno drzwi po to tylko, aby inne otworzyć.



Bóg wypędza Kaina z ojczyzny, od rodziców, ale kładzie na nim swoją rękę i błogosławi mu. Bóg każe iść Abrahamowi w nieznane. Każe mu wierzyć w obietnice, których realizacji nie doczekają nawet jego wnukowie. Abraham idzie, Bóg kładzie na nim rękę. Tak samo jak kładzie ją na Izaaku, Jakubie, Józefie, Danielu i wielu innych. On podnosi z poniżenia Annę. Daje jej

syna, Samuela, który zostaje prorokiem.

Biblia opowiada o prawdziwych wydarzeniach, choć opisane w niej historie są nieraz tak zaskakujące, że aż trudno w nie uwierzyć. Dzięki nim wyrażniej widzimy, jak Bóg prowadzi człowieka. A prowadzi człowieka tak, aby każdy dotarł do celu; aby wypełnił się Boży plan wobec każdego z nas.

Czy nie wiesz? Czy nie słyszałeś? Bogiem wiecznym jest Pan, Stwórcą krańców ziemi. On się nie męczy i nie ustaje, niezgłębiona jest jego mądrość.

Wierzę, modłę się o to, aby czas pandemii był też czasem szukania Boga i znajdowania Go. *Szukajcie Pana, gdy się pozwala znaleźć, wzywajcie Go, dopóki jest blisko!* (Iz 55, 6). Nie oczekujemy od Boga odpowiedzi na wszystkie pytania albo tego, żeby On musiał się tłumaczyć. Nie jesteśmy gotowi na przyjęcie odpowiedzi na wiele naszych pytań. Można powiedzieć, że z zadawaniem pytań jest tak, jak ze śpiewaniem religijnych pieśni: jest to czynność, którą zaczynamy w doczesności, zaś kończyć ją będziemy w wieczności.

Rozkoszujemy się więc obecnością Boga wśród nas, w takim czasie, w jakim żyjemy. On jest obecny w Słowie, w drugim człowieku. Jest obecny w Sakramencie Wieczerzy, do której wielu z nas nie może teraz przystąpić. Ale przecież chodzimy codziennie w Sakramencie Chrztu Świętego, którego moc do dziś nie straciła na znaczeniu. Ten Sakrament obowiązuje nas przez całe życie i w nim zawiera się powołanie, aby innym opowiadać o Bogu, o Jezusie, który ciągle szuka grzesznika, aby mu pomóc.

Jezus nie zostawił Piotra po jego upadku. Ten, który wyznał: *Ty jesteś Chrystus, Syn Boga Żywego* (Por. Mt 16, 16), przed ukrzyżowaniem Jezusa mówi: *Nie znam tego człowieka* (Por. Mt 26, 74). Jakże często Jezus raz jest dla nas wielkim i potężnym Bogiem, a innym razem – zwykłym człowiekiem. Jed-

nak Jezus nie obraża się. Idzie za każdym z nas i pyta trzy razy: *Miłujesz mnie?* (Por. J 21, 16).

Nie wiemy, co przed nami, co przyjdzie nam jeszcze przeżyć czy pokonać. Ale Bóg w Chrystusie jest z nami. Idzie z nami, jak z uczniami do Emaus. Nie poznali Go, ale serca ich były pełne radości, bo zagościł w nich Jego pokój. Przez rozmowę z Jezusem zostali odmienieni, odrodzeni, posileni po to, aby innym dalej zwiastować Ewangelię.

Co ja teraz czynię, nie wiesz, ale się później dowiesz (Por. J 13, 7). *Nie wyście mnie wybrali, ja was wybrałem.* (Por J 15, 16) *Podnieście ku górze oczy wasze* (Por. Łk 21, 28). Niech te słowa będą odpowiedzią na wiele naszych pytań. Żadna nasza sprawa nie jest zakryta przed Bogiem, tylko Jego sprawy są czasowo zakryte przed nami.

Amen!

ks. Andrzej Fober (Kościół ewangelicko - augsburski)

O Modlitwie Jezusowej

Siostry i Bracia!



Chciałbym opowiedzieć Wam dzisiaj o Modlitwie Jezusowej. Nie dlatego, że ją odmawiam, a jedynie dlatego, że imię Jezusa stanowi wartość samo w sobie – samo w sobie ma moc. Siła Modlitwy Jezusowej nie wypływa z umiejętności zsynchronizowania umysłu z oddychaniem. (...)Chociaż praktykują ją mnisi z Athosu¹ i innych klasztorów², to jest to praktyka dostępna dla wszystkich. Możemy się modlić w ten sposób mocą przeobfitej łaski płynącej z imienia Jezus. W Piśmie Świętym znajdują się liczne argumenty, które za tym przemawiają.

Każdy, który wezwie imienia Pańskiego będzie zbawiony (Por. J1 3, 5)

(...) W Liście św. Pawła Apostoła do Filipian znajdujemy następujący fragment: *Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich i podziemnych.* (Flp 2, 9 – 10). Czyli Zbawicielowi zostało nadane imię, które przewyższa inne imiona. Jest to niezrozumiałe dla współczesnego człowieka, ale dla Żydów było to oczywiste. Toczyli niekończące się spory na

1 Święta Góra **Athos** w Grecji zamieszкана wyłącznie przez mnichów prawosławnych

2 Odmawiana jest również w Kościele katolickim. Modlitwę Jezusową praktykują i zalecają np. benedyktyni i jezuici.

temat imion Boga: które z nich jest silniejsze; którym z nich najlepiej jest Go wzywać. A wzywanie Boga jest modlitwą. Spierali się o to, które imię: Bóg Sabbath, Adonaj czy Jahwe (tetragram³) zbawi człowieka. Tymczasem imieniem tym jest Jezus. Kiedy św. Piotr Apostoł stanął przed Sanhedrynem, powiedział, że *nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni (Dz 4, 12)*. O tym mówi nie tylko św. Piotr i św. Paweł, ale cały Kościół. Znajduje też potwierdzenie w słowie proroków, że *każdy jednak, który wezwie imienia Pańskiego, będzie zbawiony (Jl 3, 5)*.

W istocie zbawienie zależy od wzywania imienia Jezusa Chrystusa. I to jest baza, fundament i podstawa Modlitwy Jezusowej.

Kyrie Iesou Christe Eleison me!

W klasycznym wariacie składa się ona z pięciu wyrazów: – Panie Jezu Chryste zmiłuj się nade mną. Może być ona jednak wzbogacona innymi dodatkami, np. *Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną* lub *Panie Jezu Chryste, Synu Boży, przez modlitwy Matki Bożej i Wszystkich Świętych, zmiłuj się nade mną grzesznikiem*. Może zawierać dziesięć słów, dwanaście, a nawet więcej. Jednak za każdym razem jest to Modlitwa Jezusowa, gdyż o jej wartości decyduje imię Jezusa Chrystusa. Żeby się o tym przekonać, proponuję przeczytanie pierwszego rozdziału Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian. We wstępie, w 10 wersetach, wielokrotnie wymienia imię Jezusa Chrystusa. Zupełnie jakby nie mógł się nasycić imieniem Pana Jezusa, ciągle je ma na ustach i je powtarza. A przecież Paweł to wielki stylista! Jednak niekiedy lekceważył normy



stylistyczne. Dlaczego? Gdyż ma przeświadczenie, że imię Jezusa Chrystusa jest pełne mocy, zwycięskie, pełne łaski i zbawcze. I nie ma innego imienia pod niebem...

Panie Jezu Chryste, zmiłuj się nade mną!

Pamiętajcie - im krótsza formuła, tym lepiej, gdyż trzeba skupić umysł na bardzo krótkich słowach. Tych pięć słów odpowiada temu, o czym pisze św. Paweł: *Ale w kościele wolę pięć słów rozumieniem moim mówić, abych i drugie nauczył, niżeli dziesięć tysięcy słów językiem. (!Kor, 14, 19)⁴* To jest właśnie tych pięć słów wypowiedzianych rozumieniem – umysłem w skupieniu.

³**Tetragram** – cztery hebrajskie litery będące zapisem imienia własnego Boga w Biblii: jod, he, waw, he (hebr. יהוה). Termin „tetragram” pochodzi z języka greckiego i składa się z członów *tetra*, „cztero-” lub „cztery”, i *gramma*, „litera”; dosłownie znaczy więc „czteroliterowy”.

Kiedy Dawid szedł walczyć z Goliatem, po drodze wziął ze strumienia pięć gładkich kamieni i jednym z nich ugodził ogromnego, wysokiego na sześć łokci giganta – Goliata. Potem wziął jego miecz, odciął mu głowę i zabrał jako trofeum. Przy czym Dawid to praobraz Chrystusa – dobry pasterz, który wyrwał z paszczy lwów i niedźwiedzi porwane jagnięta.

Kamień to przecież Chrystus! Jako kamień został przedstawiony w Księdze Psalmów: *Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym* (Ps 118, 22), Księdze proroka Izajasza: *Przeto tak mówi Pan Bóg: «Oto Ja kładę na Syjonie kamień, kamień dobrany, węgielny, cenny, do fundamentów założony. Kto wierzy, nie potknie się. (Iz 28, 16) i przez apostołów: jak jest napisane: Oto kładę na Syjonie kamień obrazu i skałę zgorszenia, a kto wierzy w niego, nie będzie zawstydzony* (Rz 9, 33).



***Weźcie też hełm zbawienia i miecz Ducha, to jest słowo Boże* (Ef 6, 17).**

Pięć słów Modlitwy Jezusowej wypowiadanych w skupieniu to obraz naszych duchowych zmagających. Myślę, że jeśli będziemy odmawiali tę modlitwę dwanaście razy dziennie – tylko dwanaście, a nie 100 razy; jeśli tak będą czynili wszyscy chrześcijanie, - to będziemy uzbrojeni. Nie będzie to bazuka⁵ czy katapulta⁶, ale mały miecz legionisty, którego krótkimi pchnięciami można pokonać wroga.

To nasza broń!

Różaniec w ręku zakonników to duchowy miecz. Przesuwając paciorki i powtarzając : Jezu, Jezu, Jezu... - imieniem Jezusa miażdżą wroga. Ale nie będąc ascetami i niewiele rozumiejąc z głębi mistyki, możemy wzywać imienia Chrystusa w zwykłych sytuacjach: „Panie Jezu Chryste, dopomóż!”, „Panie Jezu Chryste, nie opuszczaj mnie!”, „Panie Jezu Chryste, błogosław moim dzieciom!” Modlitwa Jezusowa jest modlitwą dla świeckich. Te proste wezwania to broń! Nasz Kościół, nasza wspólnota – zmienia się w armię wojowników. Uzbrojcie się więc w pięć gładkich kamieni. Zaprawiajcie się do Modlitwy Jezusowej – wszyscy - pomалу, pomalutku, po troszeczkę. Z małych ziarenek wyrastają wielkie drzewa.

*Na podstawie audycji ks. Andrieja Tkaczowa „O modlitwie Jezusowej”
z dnia 9 września 2020 r. Tłumaczyła i opracowała D. Tettling*

4 Biblia ks. Jakuba Wujka

5 Bazuka – typ pancernicy strzelającej pociskami rakiетowymi używanej podczas II wojny światowej

6 Katapulta – machina wojenna miotająca pociski, używana w starożytności i w średniowieczu.

Helenka przekracza próg klasztornej furty



Ostatnim miejscem pobytu Helenki w świecie, zanim wstąpiła do zakonu, była rodzina Lipszyc, zamieszkała w miejscowości Ostrówek. Jak tam trafiła?

Po owym pamiętnym wydarzeniu na balu, gdzie Faustynka zobaczyła Pana Jezusa, okrytego ranami i umęczonego, który zrobił jej wyrzut „*Dokąd mnie zwodzić będziesz?*” opuściła potajemnie towarzystwo i – jak sama o tym pisze w *Dzienniczku* – skierowała kroki do pobliskiego kościoła pod wezwaniem św. Stanisława Kostki. Tam padła krzyżem przed Najświętszym Sakramentem i prosiła Pana, aby dał jej poznać, co ma czynić. Usłyszała te słowa: „*Jedź natychmiast do Warszawy, tam wstąpisz do klasztoru*”. (Dz.10) Wróciła do domu, a mieszkała wówczas u Michała

Rapackiego, krewnego ze strony ojca. Oddała mu niemal wszystkie swoje rzeczy zarobione w Łodzi i te, które miała z domu. Powiedziała też, że jedzie do Warszawy. Kazała pożegnać rodziców i wsiadła do pociągu.

Jak sama wspomina w *Dzienniczku*, gdy wysiadła na dworcu, lęk ją ogarnął, bo każdy zdążał we własną stronę, a ona nie miała nikogo znajomego, by się do niego zwrócić. Wtedy usłyszała w duszy słowa, że ma jechać za miasto, do pewnej wioski i tam znajdzie nocleg. Tak też uczyniła. Nazwy tej miejscowości nie udało się ustalić. Na drugi dzień z samego rana przyjechała ponownie do Warszawy i weszła do pierwszego napotkanego kościoła. Modliła się o poznanie Woli Bożej. Msze św. wychodziły jedna za drugą, a ona trwała na modlitwie. W pewnym momencie usłyszała słowa, że ma zgłosić się do kapłana i powiedzieć mu wszystko, a on dalej nią pokieruje. Tak też uczyniła, prosząc w zakrystii o wskazówkę, do jakiego klasztoru ma wstąpić. Ks kanonik Jakub Dąbrowski zdziwił się w pierwszej chwili na słowa Helenki, ale kazał jej ufać, że Bóg zarządzi dalej. „*Tymczasem ja cię pośle do jednej pobożnej pani, u której się zatrzymasz, dopóki nie wstąpisz do klasztoru*”. (Dz13). Ks. Dąbrowski był bowiem kiedyś proboszczem parafii w Klembowie. Z tamtego okresu znał państwa Lipszyc, którzy dopiero co prosili go o kogoś zaufanego do pomocy w domu.

I tak latem 1924 Helenka przyjechała do nich z kartką od ks. Dąbrowskie-

go, gdzie pisał, że jej nie zna, ale życzy, aby się nadała. Pracując jako pomoc domowa Helenka nie przestaje pukać do furt różnych zgromadzeń. Jednak wszędzie spotyka się z odmową. Jak pisze w *Dzienniczku* „*Ból ścisnął mi serce i rzekłam do Pana Jezusa: dopomóż mi, nie zostawiaj mnie samej*” (Dz.14). Aż wreszcie zapukała do furty Sióstr ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia na ul. Żytniej w Warszawie. Przełożoną tego domu była wówczas matka Michała Moraczewska. Kiedy dano jej znać od furty, że przyszła młoda dziewczyna prosić o przyjęcie, zeszła do rozmównicy i uchyliła drzwi, ale tak, że Helenka jej nie widziała. Nie zrobiła na matce dodatniego wrażenie ze względu na swój nieco zaniedbany wygląd zewnętrzny. Matka pomyślała sobie : „Ej, to nie dla nas” i zamknęła drzwi po cichu z zamiarem wysłania jakiejś innej siostry z odmowną odpowiedzią. Po chwili jednak zreflektowała się, że będzie więcej zgodne z miłością bliźniego, by zadać kilka pytań i dopiero odesłać. Wróciła więc do rozmównicy. Zauważyła, że kandydatka wiele zyskuje z bliska, że ma miły uśmiech, dużo prostoty, szczerości i rozsądku w wyrażaniu się. Zmieniła zdanie i nabrała ochoty na przyjęcie jej. W relacji samej Faustyny czytamy w *Dzienniczku*, że matka przełożona wysłała ją do kaplicy zakonnej, by zapytała się Jezusa o przyjęcie do tego klasztoru. „*Poszłam więc do kaplicy z wielką radością i zapytałam Jezusa: Panie domu tego, czy mnie przyjmujesz? – tak mi kazała się zapytać jedna z tych sióstr. I zaraz usłyszałam głos taki: Przyjmuje, jesteś w sercu moim. Kiedy wróciłam z kaplicy, matka przełożona najpierw zapytała: No, czy Pan przyjął cię? Odpowiedziałam, że tak. Jeżeli Pan przyjął, to i ja przyjmę*”. (Dz.15)

Jedyną trudnością było ubóstwo Helenki, gdyż nie miała żadnej osobistej wyprawy, a klasztor funduszu na to. Matka Przełożona zasugerowała, aby pozostała jeszcze na służbie i uezbięrała pewną sumę pieniędzy, na co Helenka chętnie przystała. Potem przynosiła do furty regularnie pieniądze do przechowania na czas swojego wstąpienia. W tym czasie – jak znowu wspomina s. Faustyna w swoim *Dzienniczku*, pani Lipszyc, nie rozumiejąc szczęścia życia zakonnego, w swoje poczciwości zaczęła jej układać inne plany życia. Pani Aldona bardzo ceniła swoje powołanie jako matki i żony. Widziała w Helence dobrą kandydatkę do małżeństwa. Czy była to swoista próba jej powołania? Nie wiemy, bo więcej o tym nie pisze. Dodaje tylko, że czuła, iż ma tak wielkie serce, że nic jej napęlnić nie zdoła. W Oktawie Bożego Ciała Helenka otrzymuje łaskę wewnętrznego poznania Boga, jako najwyższego dobra i piękna oraz poznanie, jak bardzo Bóg ją miłuje. Wtedy to, w czasie Nieszporów, w prostych, z serca płynących słów, złożyła ślub wieczystej czystości. I jak sama dodaje, odczuła większą zażyłość z Bogiem, uznając w Nim swojego Oblubieńca.

I wreszcie nadeszła chwila, gdy otwarła się dla niej furta klasztoru. Było to 1 sierpnia 1925, wieczorem, w wigilie święta matki Bożej Anielskiej. Zano-

towała w dzienniczku „*Czułam się niezmiernie szczęśliwa, zdawało mi się, że wstąpiłam w rajskie życie. Jedna wyrwała się z serca mojego modlitwa dziękczynna*” (Dz. 17)

Poznaliśmy kolejny fragment z biografii s. Faustyny. Z przytoczonych faktów widać, że nie było jej łatwo zrealizować swoje powołanie. Wielokrotnie napotykała na trudności i przeszkody, jak choćby brak zgody ze strony rodziców. Czy dziś każdy młody człowiek ma wsparcie ze strony rodziny, gdy zwierza się ze swojego powołania? Niestety, nie. Jakie to przykre, gdy matka i ojciec nie rozumieją, że młody człowiek ma prawo decydować o swoim życiu bez oglądania się na ich plany czy oczekiwania. Wiele wspaniałych powołań zostaje zaprzepaszczonych, bo matka czy ojciec, a może też oboje, za nic w świecie nie chcą „stracić” dziecka czy zrezygnować z radości posiadania wnuków. Zwycięża egoizm, myślenie o sobie, zawłaszczanie emocjonalne swojego dziecka. Tacy rodzice nie rozumieją, jak bardzo krzywdzą swoje dziecko odwołując je z drogi powołania. Wielki to ból także samego Jezusa.

Powołanie do każdego stanu, czy to kapłańskiego czy zakonnego, do życia w rodzinie czy może do życia w samotności, to jedna z najważniejszych spraw w życiu, którą trzeba rozeznaczyć. A rozeznanie to proces, nie jednorazowa decyzja. To odpowiednio długi czas do namysłu, to żarliwa modlitwa o poznanie zamysłu Bożego. To także pytania kierowane do spowiednika czy kierownika duchowego. Wreszcie to szczere namierzanie tęsknot własnego serca. Bo Bóg przez różne znaki każdego prowadzi. Dla każdego ma jakiś wspaniały plan. Poznaniu go nie sprzyja pośpiech, gorączkowy tryb życia i płytkie do niego podejście. Tymczasem wydaje się, że więcej wagi przywiązują młodzi ludzie do wyboru kierunku studiów niż do wyboru życiowej drogi. Warto na to zwracać uwagę, warto z młodymi rozmawiać, warto polecać w modlitwie naszą młodzież.

Św. siostrze Faustyno, wspieraj każde powołanie. Ty sama dobrze wiesz, jak trudno jest pokonać pewne przeszkody. Wspieraj zarówno młodych, jak ich rodziców, by mieli wielkoduszne serca.

cdn

Marzena Jagielska

Opracowanie na podstawie książki „*Wspomnienia o. św. s. Faustynie Kowalskiej ze Zgromadzenia Matki bożej Miłosierdzia*” Wyd. Misericordia 2011

Rewolucja

Swego czasu, „karierę” zrobił apel jednej ważnej opozycyjnej „polityczki”, skierowany do swoich zwolenników, aby „rzucali kamieniami w dinozaury”. Cóż, posłem opozycji nie zostaje się za wiedzę... Dowodzą tego też wypowie-

dzi innych opozycyjnych „wybrańców ludu” - o Powstaniu Warszawskim, czy porównujących ograniczenia wynikające z pandemii, z komunistycznym Stanem Wojennym...

Jednak, o ile dinozaury dawno wymarły, to jak się okazało, troglodyci (ci, którzy mieli bić dinozaury) - przetrwali. Na polecenie opozycji wypełzli oni ze swych nor na marginesie społecznym i wyjąc, zaczęli (zgodnie z rozkazem) rzucać kamieniami, wprawdzie nie w dinozaury, tylko w polską policję, usiłującą ich powstrzymać od dokonywanych dewastacji. Troglodytów poznać można po ich wulgarnym języku, zrozumiałym dla stworzeń, wychowanych na ulicy i posługujących się mową prosto z rysztoka.



Pretekstem do rozpoczęcia awantur było orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego, że Konstytucja RP chroni każde życie i mordowanie chorych dzieci jest z nią sprzeczne. Zmobilizowało to te stworzenia płci żeńskiej, dla których aborcja jest ważnym „prawem”. Toteż, głównie one, ze względu

na swój sposób życia, uczestniczyły w burdach ulicznych. Bo aborcja może być potrzebna takiej osobniczce, co bez ograniczeń uprawia seks czy to za pieniądze, czy dla przyjemności, czy z głupoty. Do nich dołącza się znaczna liczba młodzieży, w części nieletniej, dla której z braku wychowania i jego wzorców, seks (obok pieniędzy) wydaje się jedynym celem życia. Tak jak tamci, głosi ona potrzebę mordowania „niechcianych” dzieci, będących owocem nieodpowiedzialnego zachowania dorosłych. Jest to pokolenie „postgimnazjalne”, o niskim poziomie wiedzy, stąd wierzy w kłamstwa swych prowadzących, że nienarodzone dziecko nie jest człowiekiem. Wynikające z braku odpowiedzialności masowe uliczne awantury skutkowały podwojeniem się liczby zakażeń i zgonów na koronawirusa. Ich prowadzący i protektorzy mają „krew na rękach”.

Komuniści 70 lat temu, w podręcznikach historii (A.W. Mischulin, 1949) pisali „mit o Chrystusie”, a teraz uwierzyli w istnienie Jego Matki ! Na Dzień Narodzenia ubrali Ją w proaborcyjną maskę, że niby Ona poparłaby zabijanie dzieci. Jej autorom widać pomyliła się Matka Boska z Herodem... A Matka Boska mogłaby powiedzieć uzależnionym od seksu, że w jej czasach, za seks pozamążelny, groziła kobiecie kara śmierci przez ukamienowanie. Profanacja wizerunku Matki Bożej obraża uczucia religijne katolików. Jest jednak też aktem antysemitycznym (bo komuniści są antysemitami, przykładem rok 1968) ! Maryja - Matka Boża - była pobożną Żydówką i sugestia, że poparłaby zbrodnię

mordowania dzieci to kalumnia, mającą na celu zohydzić Żydów. Symbol naziistów na masce na Jej twarzy świadczy o źródle inspiracji tego ohydneho „dzieła”. Kojarzy się on z niedawną rocznicą „Nocy Kryształowej”, gdy Niemcy, pod takim samym właśnie symbolem, dokonywali zbrodni na swych sąsiadach, Żydach.

Z czasem wyszło na jaw, że „aborcja”, podobnie jak wcześniej LGBT, była tylko pretekstem do wzniecania ulicznych zamieszek. Pod dyktando niemieckich sponsorów i komunistycznych mediów, awantury uliczne wywołują różne grupy z marginesu społecznego, licytujące się wzajemnie chamskim zachowaniem, wulgarnością języka, antyreligijnymi bluźnierstwami, dewastowaniem religijnych i patriotycznych symboli oraz obrażaniem i prześladowaniem normalnych ludzi. Na transparentach niosą hasła „to jest wojna”, a w mediach nawołują do rewolucji takiej, w jakiej w 1917 r. uczestniczyli ich komunistyczni przodkowie. Chodzi o to aby, zgodnie z planami obu naszych byłych okupantów, wykorzenić z Polski patriotyzm, religię, kulturę i cywilizację. W ich miejsce chcą narzucić zwyczaje i prawa takie, jakie wprowadzali Lenin, Stalin i Hitler, hersztowie zbrodniczych systemów totalitarnych.

Żeby to osiągnąć, wrogowie Polski, poza urządzaniem ulicznych awantur, prowadzą propagandę skierowaną do młodzieży. Liczą na to, że niedouczone młodzież (wiedza jest w książkach, a młodzież nie czyta) da się tak odczłowieczyć, jak w niemieckim Hitlerjugend (pod tym znakiem, jak na maskach) i rosyjskim Komsomole. Wstępem do tego są burdy uliczne. Tak ukształtowani ludzie zdolni są potem do każdej zbrodni. Dowodem na to są niemieckie i rosyjskie zbrodnie, w czasie II Wojny Światowej. Wrogom Polski do tego niezbędny jest monopol na media, kształtujące świadomość. Dlatego atakują telewizję publiczną, nawiązującą do tradycji patriotycznych i sprzeciwiają się polonizacji niemieckich polskojęzycznych mediów. Ich media mówią o smutnym Bożym Narodzeniu niemieckich żołnierzy, mordujących i rabujących Żydów i Polaków, a nie o Polakach w niemieckich koncentracyjnych obozach. Świadczy to o tym, że opozycja nie identyfikuje się z narodem polskim i zdradza Polskę.

Wacław Leszczyński

OTO SŁOWO PAŃSKIE

Niedziela, 3 stycznia, Najświętszego Imienia Jezus

(J 1, 1 – 18) *Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało. W Nim było życie, a życie było światłością ludzi, a światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła. Pojawił się człowiek*

posłany przez Boga - Jan mu było na imię. Przyszedł on na świadectwo, aby zaświadczyć o światłości, by wszyscy uwierzyli przez niego. Nie był on światłością, lecz [posłanym], aby zaświadczyć o światłości.



Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi. Na świecie było [Słowo], a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli. Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego - którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy. Jan daje o Nim świadectwo i głośno woła w słowach: «Ten był, o którym powiedziałem: Ten, który po mnie idzie, przewyższył mnie godnością, gdyż był wcześniej ode mnie». Z Jego pełności wszyscyśmy otrzymali - łaskę po łasce. Podczas gdy Prawo zostało nadane przez Mojżesza, łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa. Boga nikt nigdy nie widział, Ten Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, [o Nim] pouczył.

Po raz kolejny w czytaniach mszalnych w liturgicznym okresie Bożego Narodzenia, spotykamy się z Prologiem, o którym możemy powiedzieć, że jest on hymnem – uroczystym i pochwalnym – ku czci Jezusa Chrystusa.

Na początku było Słowo – to pierwsze zdanie Janowego tekstu ewangelicznego nawiązuje do pierwszych słów Biblii, czyli do hymnu o stworzeniu świata z Księgi Rodzaju, w której czytamy: *Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię (Rdz1, 1)*. Lektura Pisma Świętego zwraca naszą uwagę na dwa czyny Boga, którymi są stworzenie i zbawienie. Święty Jan „przerzuca most” między

tymi dwoma wydarzeniami. Bóg, który stworzył świat i człowieka, jest tym samym Bogiem, który zbawia świat i człowieka. Można powiedzieć, że Bóg dokańcza dzieła stworzenia, a właściwie poprawia to, co człowiek zepsuł przez grzech.

W Prologu św. Jan odkrywa przed nami to, co wydarzyło się w Betlejem. W tak niewielu słowach pokazuje Boże działanie i Jego obecność w stworzonym przez Niego świecie. Uznanie prawdy o Bogu, o Jego stwórczym, zbawczym, a także uświęcającym dziele, może stać się światłością dla każdego, kto to słowo przyjmuje, poznaje i nim żyje.

Słowo przyjęte przemienia człowieka, sprawia, że rodzi się on na nowo. Mamy stać się dziećmi Bożymi. Dziecko to przyszłość, to nadzieja, dziecko musi dojrzeć. Z biegiem lat staje się podobne do swoich rodziców, staje się dziedzicem ich majątku. Człowiek ma stać się dzieckiem Boga, czyli jego człowieczeństwo ma dojrzewać do Boskiego poziomu.

Obecnie przeżywamy radość z tajemnicy Bożego Narodzenia. Trwamy przy blasku światła, które opromienia świat. Niech ten blask Betlejemskiego Światła i Słowo, które stało się ciałem, sprawią, że Bogu będziemy oddawać cześć i uwielbienie.

ks. Rafał Kasprzak

Niedziela, 10 stycznia, Chrzest Pański



(Mk 1, 7 – 11) *Jan Chrzciciel tak głosił: «Idzie za mną mocniejszy ode mnie, a ja nie jestem godzien, aby się schylić i rozwiązać rzemyk u Jego sandałów. Ja chrzcilem was wodą, On zaś chrzcić was będzie Duchem Świętym».*

W owym czasie przyszedł Jezus z Nazaretu w Galilei i przyjął od Jana chrzest w

Jordanie. W chwili gdy wychodził z wody, ujrzał rozwierające się niebo i Ducha jak gołębicę zstępującego na siebie. A z nieba odezwał się głos: «Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie».

Ludzie, którzy gromadzili się wokół św. Jana Chrzciciela, darzyli go ogromnym szacunkiem. Nazywał go po imieniu. Był wymagający - wymagał wiele od siebie i od innych. I właśnie dlatego dla wielu był autorytetem moralnym. Na jego wezwanie postanawiali się zmienić. Jednak słowa: *Idzie za mną mocniejszy ode mnie, a ja nie jestem godzien, aby się schylić i rozwiązać rze-*

*myk u Jego sandałów - musiały stanowić dla nich zagadkę. Kogo mogły dotyczyć? Jan Chrzciciel był człowiekiem bezkompromisowym. Nikogo się nie obawiał, a w każdym razie nie okazywał strachu przed nikim. Potrafił mówić gorzką prawdę faryzeuszom i uczonym w Piśmie, napominał samego króla Heroda. Jednocześnie czekał na Kogoś, Kto musiał być człowiekiem nieskazitelnym, skoro Jan chciał Mu oddać korną cześć, niczym niewolnik swemu panu. Nie mogli też zapewne zrozumieć słów: *Ja chrzcilem was wodą, On zaś chrzcić was będzie Duchem Świętym.**

Kiedy Jezus szedł wraz z innymi nad Jordan, nie widzieli w Nim nikogo szczególnego. Był jednym z nich. Kto, oprócz Jana Chrzciciela i Jezusa zwrócił uwagę na niezwykle zjawisko „rozwierającego się” nieboskłonu? Kto usłyszał głos: *Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie?* Chyba niewielu było takich. A i ci pewnie tłumaczyli to sobie jako zwykłe zjawiska przyrodnicze – błyskawicę, przecinającą niebo i towarzyszącą jej grzmot. W każdym razie Jan musiał wyjaśnić swoim uczniom: *Ujrzałem Ducha, który jak gołębica zstępował z nieba i spoczął na Nim. Ja Go przedtem nie znałem, ale Ten, który mnie posłał, abym chrzczył wodą, powiedział do mnie: "Ten, nad którym ujrzysz Ducha zstępującego i spoczywającego nad Nim, jest Tym, który chrzci Duchem Świętym". Ja to ujrzałem i daję świadectwo, że On jest Synem Bożym (J 1, 32 – 34)*

Danuta Tettling

Niedziela, 17 stycznia

(J 1, 35 – 42) Nazajutrz Jan znowu stał w tym miejscu wraz z dwoma swoimi uczniami i gdy zobaczył przechodzącego Jezusa, rzekł: «Oto Baranek Boży». Dwaj uczniowie usłyszeli, jak mówił, i poszli za Jezusem. Jezus zaś odwróciwszy się i ujrawszy, że oni idą za Nim, rzekł do nich: «Czego szukacie?» Oni powiedzieli do Niego: «Rabbi! - to znaczy: Nauczycielu - gdzie mieszkasz?» Odpowiedział im: «Chodźcie, a zobaczycie». Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego. Było to około godziny dziesiątej. Jednym z dwóch, którzy to usłyszeli od Jana i poszli za Nim, był Andrzej, brat Szymona Piotra. Ten spotkał najpierw swego brata i rzekł do niego: «Znaleźliśmy Mesjasza» - to znaczy: Chrystusa. I przyprowadził go do Jezusa. A Jezus wejrzawszy na niego rzekł: «Ty jesteś Szymon, syn Jana, ty będziesz nazywał się Kefas» - to znaczy: Piotr.

Jan i Andrzej byli początkowo uczniami Jana Chrzciciela. Słuchali tego, co mówił, gdy wzywał tłumy do nawrócenia, przepowiadał przyjście Mesjasza, a wreszcie wskazał na nieznanego im dotąd Mężczyznę jako na Baranka Bożego. Zaciekawieni, poszli za Jezusem. Ten zapytał ich: *Czego szukacie? Czego szukali.* Na pewno nie zadowalało ich, jakie oni i ich rodacy pędzili pod

okupacją rzymską. Pragnęli wolności i odzyskania godności synów Narodu Wybranego. Mimo, że byli dość zamożnymi rybakami, mieli swoje łodzie, sieci i własny dom – to im nie wystarczało. Praca i życie rodzinne nie wypełniały im całego życia. Tęsknili za czymś więcej, za czymś, co nadałoby sens wszystkim ich poczynaniom; za czymś, bez czego człowiek nie czuje się szczęśliwy. Chyba nawet nie umieli tego nazwać, nie potrafili wyrazić tej swojej tęsknoty, bo odpowiedzieli pytaniem na pytanie: *Nauczycielu - gdzie mieszkasz?* Zupełnie jakby oczekiwali, że w domu Jezusa wszystkie ich wątpliwości i rozterki zostaną wyjaśnione. I rzeczywiście, wkrótce całe ich zmieniło się nie do poznania.

W czwartek przed świętem Paschy w Ogrodzie Oliwnym pojawili się ludzie, którym Pan Jezus zadał pytanie podobne do tego, które usłyszeli Jan i Andrzej: *Kogo szukacie? (J 18, 7)*. Wydawać by się mogło, że tym razem cel ich poszukiwań był jasny – chcieli znaleźć Jezusa z Nazaretu. Szukali Go z rozkazu arcykapłanów, aby Go pojmać i uwięzić. Byli tylko wykonawcami rozkazu. Nie mieli żadnych wątpliwości. Niczego nie chcieli zrozumieć. Jezus nie ukrył się przed nimi. Na ich pytanie odpowiedział: *Ja jestem*. Usłyszawszy imię Boże, upadli przed Jezusem na twarz, a mimo to... wykonali rozkaz. Czy później wracali do tego pamięcią? Czy byli świadkami śmierci Jezusa z Nazaretu? Czy usłyszeli głos sumienia? Czy to zmieniło ich życie? Tego dokładnie nie wiemy.

Słyszeliśmy niejednokrotnie, że Jezus został aresztowany, poddany przesłuchaniom, skatowany i ukrzyżowany. A potem zmartwychwstał. Z naszego powodu. Czy to zmieniło nasze życie i nadało mu sens? Czego jeszcze szukamy?

D. Tettling

Niedziela, 24 stycznia – Niedziela Słowa Bożego

(Mk 1, 14 - 20) Gdy Jan został uwięziony, Jezus przyszedł do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mówił: «Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!»

Przechodząc obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał Szymona i brata Szymonowego, Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami. Jezus rzekł do nich: «Pójdźcie za Mną, a sprawię, że się staniecie rybakami ludzi». I natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim. Idąc dalej, ujrzał Jakuba, syna Zebedeusza, i brata jego Jana, którzy też byli w łodzi i naprawiali sieci. Zaraz ich powołał, a oni zostawili ojca swego, Zebedeusza, razem z najemnikami w łodzi i poszli za Nim.

Zarówno Szymon i Andrzej, jak i Jakub z Janem ledwie znali Jezusa. Mieli swoją pracę, rodziny, zobowiązania, grono znajomych... Każdy z nich miał swoje poukładane życie i swoje plany. Może wcześniej słyszeli coś o Jezu-

się od Jana Chrzciciela, ale teraz Chrzciciel był w więzieniu i nikt z nich nie miał pojęcia, jak to się skończy. Co takiego było w Jezusie, że ci zapracowani mężczyźni po usłyszeniu Jego głosu natychmiast rzucili wszystko, by pójść za Nim? Przecież rzadko kto zostawia pracę, w której jest naprawdę dobry, gdy ktoś prawie obcy proponuje mu inne zajęcie. W tej osobie musiałyby być coś niezwykłego, godnego zaufania albo to musiałby być ktoś od dawna wyczekiwany, zapowiadany - bo wtedy ma się pewność co do uczciwości jego zamiarów. W przypadku Jezusa obie kwestie współgrały ze sobą, robiąc tak piorunujące wrażenie na rybakach. Czy Andrzej i Szymon zrozumieli do końca słowa Jezusa o tym, że On uczyni ich rybakami ludzi? Co to w ogóle znaczy „być rybakami ludzi”? Przecież do łowienia ryb są potrzebne sieci i łodzie, ale jak się łowi ludzi? Wygląda na to, że dla powołanych te pytania nie miały większego znaczenia. Dla nich najbardziej fascynującą była osoba Jezusa, i to coś, co sprawiało, że bardzo chcieli z Nim być.

Ten dzień, gdy Jezus przyszedł nad Jezioro Galilejskie, by powołać pierwszych uczniów, jest jednym z istotnych dni w historii zbawienia. To naprawdę wyjątkowy dzień, to początek tworzenia Kościoła. Od tegoż dnia Jezus nieustannie powołuje wciąż nowych ludzi, by poszli za Nim, czyli kroczyli przez życie wkładając swe stopy w ślady Jezusowych stóp. To nie jest trudne, gdy jest pełna ufność ze strony powołanego, że Jezus o wszystko się zatroszczy, wszystkiego nauczy i wyposaży we wszelkie potrzebne łaski.

Aneta Wojtasiewicz

Niedziela, 31 stycznia

(Mk 1, 21 – 28) Przyszli do Kafarnaum. Zaraz w szabat wszedł do synagogi i nauczał. Zdumiewali się Jego nauką: uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę, a nie jak uczeni w Piśmie.

Był właśnie w synagodze człowiek opętany przez ducha nieczystego. Zaczął on wołać: «Czego chcesz od nas, Jezusie Nazarejczyku? Przyszedłeś nas zgubić. Wiem, kto jesteś: Święty Boży». Lecz Jezus rozkazał mu surowo: «Milcz i wyjdź z niego!». Wtedy duch nieczysty zaczął go targać i z głośnym krzykiem wyszedł z niego. A wszyscy się zdumiali, tak że jeden drugiego pytał: «Co to jest? Nowa jakaś nauka z mocą. Nawet duchom nieczystym rozkazuje i są Mu posłuszne». I wnet rozeszła się wieść o Nim wszędzie po całej okolicznej krainie galilejskiej.

Najważniejszym miejscem pobytu Pana Jezusa Chrystusa w Galilei stało się Kafarnaum, miasto znajdujące się na granicy z Ituręą. Właśnie tutaj udał się Pan po opuszczeniu Nazaretu.

Niektórzy badacze przypuszczają, że nazwa Kafarnaum pochodzi od wyrażenia Kafr Nahum, co tłumaczymy jako Wioska Nahuma. (...) A św. Teofilaktes tłumaczy je jako „Dom Pocieszenia”, gdyż wyraz „Naum”

pochodzący od hebrajskiego „Nahum” oznacza pocieszenie.

Miasto zostało założone około 2500 lat temu. W I wieku naszej ery przeżywało swój rozkwit, który zawdzięczało swemu położeniu na granicy z państwem Heroda Antypasa. Przez Kafarnaum przebiegały szlaki handlowe łączące wybrzeże Morza Śródziemnego z Syrią i Azją Mniejszą. Miasto wyróżniało się przepychem, zdrowym klimatem i w ogóle spełniało wszelkie warunki, by przybywały tu tłumy ludu chcące słuchać Jezusa. Kiedy Pan Jezus mieszkał w Kafarnaum, w soboty nauczał w synagogach.

Abp Awerkiusz (Tauszew) pisze: „Synagogami nazywano wówczas żydowskie domy zgromadzeń modlitewnych. Nabożeństwa i składanie ofiar mogły się odbywać tylko w Świątyni Jerozolimskiej. Jednak w okresie niewoli Żydzi zaczęli odczuwać silną potrzebę spotykania się na zgromadzeniach modlitewnych, podczas których wspólnie czytano Pisma i modlono się. Miejscem, w którym się one odbywały, były synagogi. Po powrocie Żydów z niewoli synagogi stały się nieodzownym elementem każdej osady żydowskiej, zarówno w Palestynie, jak i w diasporze.”⁷

To właśnie w synagodze Pan dokonał cudu uzdrowienia opętanego. Otóż po kazaniu wygłoszonym przez Zbawiciela w synagodze, doszło do manifestacji złego ducha, który zaczął krzyczeć: *Czego chcesz od nas, Jezusie Nazarejczyku? Przyszedłeś nas zgubić. Wiem, kto jesteś: Święty Boży*. Duch nieczysty odczuwał moc Bożą wychodzącą od Chrystusa i dlatego mimo woli zaświadczył o świętości Zbawiciela, nazywając Go „Świętym Bożym”. Ten krzyk, spowodowany obecnością Syna Bożego, był mimowolnym poświadczeniem prawdy, okrzykiem przerażenia wydanym przez zbiegłego niewolnika, który, spotykając swego pana, oczyma wyobraźni widzi czekającą go karę i mękę.

Ale Pan Jezus nigdy nie uznawał świadectwa złych duchów i dlatego *rozkazał mu surowo: «Milcz i wyjdź z niego!»*

A. P. Łopuchin wyjaśnia: „Pan nie chce słyszeć potwierdzenia Jego mesjańskiej godności z ust opętanego. Później można by pomyśleć, że tylko ludzie niespełna rozumu widzą w Nim Chrystusa. Nakazuje więc milczenie i jednocześnie wydaje złemu duchowi polecenie, by wyszedł z opętanego. Tym udowadnia, że On rzeczywiście zwyciężył szatana”.

Gdy Zbawiciel wydał rozkaz, opętany został uzdrowiony, gdyż *rzucił nim duch nieczysty, krzyknął wielkim głosem i wyszedł z niego*. Nie mogąc osiągnąć Chrystusa, pełen nienawiści do Niego, wyładował swoją złość na biednym człowieku.

7. **Diaspora** – słowo pochodzenia greckiego, oznaczające rozproszenie członków danego narodu bądź grupy etnicznej wśród innych narodów lub też wyznawców danej religii wśród wyznawców innej

Borys I. Gładkow zauważa: „W opisanym wydarzeniu wypędzenia złego ducha szczególną uwagę zwraca fakt, że do Jezusa zwracał się nie opętany przez ducha nieczystego, ale sam duch nieczysty; opętany wypełniał jedynie bez sprzeciwu jego wolę; mówił to, co tamten mu sugerował. Zresztą Chrystus, mówiąc: *wyjdź z niego*, kierował te słowa do złego ducha”.

Na widok tego wszyscy ludzie *byli tym tak zdumieni, że zastanawiali się między sobą mówiąc: „Co to jest? To nowa nauka, oparta na jakiejś mocy! Nawet nieczystym duchom wydaje rozkazy i słuchają Go”*.

Żydzi z jednej strony nie mogli się nadziwić specyfice nowej nauki, proponowanej im przez Jezusa, a z drugiej strony - samemu sposobowi wygnania złego ducha, ponieważ Jezus uczynił to bez żadnych przygotowań, podczas gdy żydowscy zaklinacze odprawiali obrzędy wypędzania demonów polegające na długotrwałych zaklęciach i rytuałach. Dlatego właśnie *wieść o Nim prędko dotarła do każdego miejsca w całej galilejskiej krainie*, gdyż Zbawiciel nauczał jak mający władzę, uzdrawiając Bożą mocą.

A my, drodzy bracia i siostry, zostaliśmy powołani, by pamiętać o wielkiej sile słowa Pańskiego. I podobnie jak Jezus Chrystus zawsze zwyciężał pokusy diabelskie słowem Bożym, i my starajmy się słuchać każdego słowa Pana oraz zachowywać je w swoim sercu i umyśle, aby mocą tego słowa przeciwstawiać się każdej pokusie diabelskiej.

Dopomóż nam w tym, Panie!

o. Pimen (Szewczenko)



Tak było...

Niedziela, 6 grudnia – Święty Mikołaj obdarował wiernych uczestniczących w niedzielnych Mszach świętych słodyczami. **Podczas Mszy św. o godz. 11.00** odbyło się poświęcenie medalików dzieci pierwszokomunijnych. Po Mszach świętych miała miejsce kwesta na rzecz Polaków, którzy żyją i wyznają wiarę katolicką na Wschodzie.

Wtorek, 8 grudnia – Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi

Panny. Msza św. Była sprawowana o godz. 9.00 i 18.00.

Środa, 9 grudnia – odbył się remont oraz strojenie organów w naszym kościele.

Wtorek, 22 grudnia – W naszym kościele została ustawiona stajenka betlejem-ska. W pracach dekoratorskich brali udział: Pani Bożenka, pani Kazia, pani Danusia, panowie Jan Wadas i Jan Lis, panowie Józef Usarewicz i Józef Hajdasz, pan Tadeusz, pan Michał, pan Marek i Szymek - ministrant.

Panowie Jan Wadas i Józef Hajdasz zajęli się oprawianiem choinek – świerka , który stanął wewnątrz kościoła przy głównym ołtarzu i sosny, która została ustawiona na zewnątrz. Pracę tę trzeba było wykonać na dworze, niestety, podczas deszczu.

Pani Dorota Maciąg w związku z chorobą męża nie mogła przyjechać do kościoła, ale pracowała zdalnie – wykonała stroiki na ołtarz główny i boczne w domu. Zostały one przewiezione do kościoła przez panią Bożenę.

Wszystkie prace porządkowe i dekoratorskie trwały od 10.00 do 14.00.

Piątek, 11 grudnia Nasza parafia otrzymała podziękowanie za wsparcie finansowe okazane Hospicjum św. Jana Bożego:



*W imieniu pacjentów i pracowników Hospicjum św. Jana Bożego pragnę złożyć serdeczne życzenia zdrowych, radosnych i szczęśliwych Świąt Bożego Narodzenia oraz pomyślności w Nowym 2021 Roku. Jednocześnie korzystając z okazji, pragnę serdecznie podziękować za Państwa darowiznę przekazaną w 2020 roku na konto **62 1090 1258 0000 0001 2324 5081** z przeznaczeniem na działalność Hospicjum św. Jana Bożego.*

Życzę satysfakcji z tego, co robicie i spełnienia tego, o czym marzycie. Polecamy się waszej pamięci w przyszłości.

Anna Żebranowicz –

– Dyrektor Hospicjum

–

Czwartek, 24 grudnia – Wigilia Bożego Narodzenia. Pierwsza Pasterka została odprawiona o 22.00

Piątek, 25 grudnia – uroczystość Narodzenia Pańskiego. Świętowanie rozpoczęła Msza św. Pasterska o godz. 24.00. Kolejne Msze święte były sprawowane jak w każdą niedzielę.

Sobota, 26 grudnia – św. Szczepana męczennika. Tego dnia naszymi datkami wspieraliśmy Papieski Wydział Teologiczny i Metropolitalne Wyższe Seminarium Duchowne we Wrocławiu.

Niedziela, 27 grudnia – tego dnia, w święto Świętej Rodziny małżonkowie mogli odnowić śluby małżeńskie.

Czwartek, 31 grudnia – warto przyjść na wieczorną Mszę świętą, by podziękować Panu Bogu za miniony rok kalendarzowy.

Archidiecezjalny Apostolat Modlitwy za kapłanów i osoby konsekrowane w



roku 2020 polegał na codziennej krótkiej modlitwie odmawianej przez 12 osób z naszej parafii. Nie zakończył się na szczęście wraz z końcem roku kalendarzowego. Znowu znalazło się dwunastu śmiałych ochotników, którzy podjęli się tego zadania. Wydaje się, że w dzisiejszych czasach, kiedy tak wiele mówi się o grzechach kapłanów, że cień pada na wszystkich (nawet na tych najbardziej gorliwych i uczciwych) niezbędne jest wsparcie modlitewne dla tych, którzy zostali powołanie do stanu duchownego. Przecież sam Pan Jezus powiedział: *Żniwo wprowadźcie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, aby wyprawił robotników na żniwo swoje*” (Łk 10, 2)

Tak będzie, jak Bóg da...

Piątek, 1 stycznia – uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi
Światowy dzień Modlitw o Pokój

Zaproszenie na kolędę

W tym roku Pan Jezus zaprasza mieszkańców naszej parafii na kolędę do swojego domu.

Ze względu na pandemię nie będzie tradycyjnych odwiedzin duszpasterskich, tzw. kolędy. Zamiast tego w dniach 2 – 19 stycznia będzie sprawowana Msza św. w intencji Parafian z poszczególnych ulic. Po Komunii św. i błogosławieństwie przedstawiciele rodzin otrzymają pamiątkową pocztówkę z wizerunkiem

św. Jana Pawła II lub św. Jacka z modlitwą wstawienniczą i modlitwą na poświęcenie mieszkania/domu oraz pojemniczek z wodą święconą dla pokropienia pomieszczeń pobłogosławionych. Na zakończenie nabożeństwa kolędowego lub w niedzielę stycznia będzie można złożyć do skarbony ofiarę na rzecz inwestycji i dzieł parafialnych wykonanych w 2020 roku.

PLAN NABOŻEŃSTW KOŁĘDOWYCH

2 stycznia - ul. Swojczycka – Ludowa – Monopolowa

4 stycznia - ul. Miłoszycka – Ożarowska – Gospodarska

5 stycznia - ul. Byczyńska – Murowana

7 stycznia - ul. Chałupnicza oraz Nowy Port i Green Port

8 stycznia - ul. Chłopska – Lechitów – Działdowska

9 stycznia - ul. Kowalska – Niborska – Węgoborska

11 stycznia - ul. Tczewska – Gołdapska – Szczycieńska

12 stycznia - ul. J. Cooka – Vasco da Gamy – A.Vespucciego

13 stycznia - ul. Marca Polo od nr. 11 – 27

14 stycznia - ul. Marca Polo od nr. 29 do końca

15 stycznia - ul. Krzysztofa Kolumba od nr. 1 do 7

16 stycznia - ul. Ferdynanda Magellana od nr. 1 do 29

18 stycznia - ul. Ferdynanda Magellana od nr. 31 do 55

19 stycznia - ul. Ferdynanda Magellana od nr. 2 do 30

Niedziela, 3 stycznia – Tego dnia będą rozdawane korony – nie tylko dla dzieci, które nasza parafia otrzymała od fundacji organizującej Orszak Trzech Króli. Mamy do dyspozycji 100 koron.

Środa, 6 stycznia – uroczystość Objawienia Pańskiego

Niedziela, 10 stycznia – Chrzest Pański

Niedziela, 17 stycznia – Dzień Judaizmu

Poniedziałek, 18 stycznia – niedziela, 25 stycznia – Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan

Biuro Polskiej Rady Ekumenicznej podało do wiadomości, że Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan będzie obchodzony pod hasłem *Trwajcie w mojej miło-*

ści, a przyniesiecie obfity owoc, które zaczerpnięte jest z Ewangelii św. Jana (por. J 15,5–9).

Poinformowano, że centralne nabożeństwo Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan odbędzie się 23 stycznia 2021 r. w archikatedrze łódzkiej. Ofiary będą zbierane na sprzęt medyczny dla ratowania życia.

Czwartek, 21 stycznia – Dzień Babci

Piątek, 22 stycznia – Dzień Dziadka

Poniedziałek, 25 stycznia – Nawrócenie św. Pawła Apostoła

Wtorek, 26 stycznia – Dzień Islamu

Czwartek, 28 stycznia – św. Tomasza z Akwinu

Niedziela, 31 stycznia – Światowy Dzień Trędowatych

NASZE WSPÓLNOTY

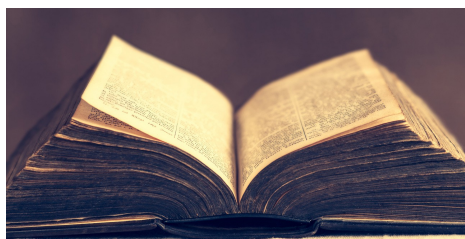
ŻYWY RÓŻANIEC

Intencje:

- Aby Pan dał nam łaskę, byśmy żyli w pełnym braterstwie z braćmi i siostrami z innych religii, modląc się za siebie wzajemnie, z otwartością na wszystkich.
- O bardziej zdecydowane świadectwo katolików, które będzie znakiem dla poszukujących rozwoju w życiu osobistym i społecznym.
- O zdrowie, wytrwałość i opiekę Bożą dla Księdza Proboszcza.
- O zdrowie i opiekę Matki Bożej Nieustającej Pomocy dla Sióstr Franciszkanek.
- O szczególną opiekę Maryi dla s. Rafaeli.
- O zdrowie dla Grażyny.
- O dar uzdrowienia i ulgi w cierpieniu – zgodnie z wolą Bożą dla Stanisława Krzysztofa.
- Za Łucję, Henryka oraz za ich dzieci o potrzebne im łaski
- Za babcię i dziadków o zdrowie, cierpliwość i przekazywanie młodszemu pokoleniu wiary oraz tradycji narodowych.
- O pojednanie chrześcijan.
- O ustanie pandemii.

- Podziękowanie za wszystkie osoby, które zaangażowały się w przygotowanie naszej świątyni do uroczystości Narodzenia Pańskiego.
- O zdrowie dla Sławomira Maciąga i jego najbliższych.
- Aby rodzina Kasi wróciła do Kościoła katolickiego.

KÓŁKO BIBLIJNE



Po przerwie, spowodowanej chorobami uczestników oraz koniecznością odbycia kwarantanny, spotkania biblijne zostały wznowione. Dotychczas zostały omówione trzy rozdziały Ewangelii wg św. Łukasza

RYCERZE ŚW. JACKA

GRUPA FLORYSTYCZNA

LITURGICZNA SŁUŻBA OŁTARZA



Przedstawiciele wszystkich wyżej wymienionych wspólnot przyczynili się do udekorowania świątyni na Boże Narodzenie.

Sakrament Chrztu Świętego przyjęli:



Adam Aleksander Czerwiński-Błaszczuk

Sara Podmajstrzy

Naszym najmłodszym Parafianom życzymy obfitych łask Bożych i opieki Matki Najświętszej, aby rośli na pociechę Rodzicom, wzrastali w mądrości, dobroci i pobożności.



Do Domu Ojca odeszli:

Kazimierz Biliński

Stanisław Domański

Aleksy Piekarek

Michał Pawlicki

Helena Ilczyńska

Marek Kubisiewicz

Janina Czaplińska

Władysława Dolińska

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie..

Porządek nabożeństw:

W dni powszednie Msze święte o godz. 18.00

Msza św. niedzielna jest sprawowana

w sobotę o godz. 18.00 oraz w niedzielę:

o godz. 9.00 – suma,

o godz. 11.00 – Msza św. z udziałem dzieci szkolnych,

o godz. 13.00 – Msza święta dla Rodziców z małymi dziećmi,

o godz. 18.00 – Msza św. z udziałem młodzieży.

Zespół redakcyjny:

Danuta Tettling – tel. 661 693 581

Adres mailowy : danutatettling@rambler.ru

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Konsultacja - ks. prof. Wiesław Wenz

Adres mailowy: wwenz@archidiecezja.wroc.pl

swojczyce@archidiecezja.wroc.pl

Piotr Tettling (poligrafia) – tel. 601 155 492

Wersja elektroniczna czasopisma -

www.swojczyce.archidiecezja.wroc.pl

Zakładka – U św. Jacka



Wszystkich Czytelników naszej gazetki parafialnej, zwłaszcza osoby młode, serdecznie zachęcamy do współpracy. Mamy nadzieję, że w dobie internetu uda się Państwu podzielić z nami swymi spostrzeżeniami i pomysłami. Czekamy na fotografie dzieci ochrzczonych w naszym kościele, zdjęcia nowożeńców i jubilatów, a także osób, które odeszły do Domu Ojca. Zapraszamy do współpracy polegającej na udostępnianiu ciekawych tekstów – wspomnień, notek biograficznych, reportaży. Czekamy na Państwa sugestie i uwagi krytyczne. Można je nadsyłać na adres: danutatettling@rambler.ru